

## GRZYBKOWA BAJECZKA

W MAŁYM ZAGAJNIKU NA BRZEGU DĄBROWY  
 MIESZKA MAŁY LUDEK – LUDEK MAŚLACZKOWY  
 JUŻ OD RANA KAPIĄ W ROSIE KAPELUSZE,  
 BŁYSZCZĄ SIĘ W SŁONECZKU – TO IM PRYZNAĆ MUSZĘ.  
 A GDY DZIEŃ SIĘ KOŃCZY, TO BARDZO TROSKLIWIE  
 STRZEPUJĄ Z UBRANEK SOSNOWE IGLIWIE.  
 I ZNÓW OD ŚWITANIA WIZYT OCZEKUJĄ,  
 A GDY GRZYBIARZ PRZYJDZIE, W KOSZYK MU WSKAKUJĄ,  
 BO TO DLA MAŚLACZKA JEST ZASŁUGA DUŻA,  
 KIEDY SIĘ W ŚWIĄTECZNYM BIGOSIE ZANURZA.  
 STAŁA WIĘC RODZINKA W MCHU, OPODAL SOSNY.  
 CIESZYŁY SIĘ GRZYBKI, NASTRÓJ TRWAŁ RADOSNY.  
 AŻ TU NAGLE – CO TO? KTOŚ NA ALARM BIJE,  
 WYCIĄGAJĄ GRZYBKI, WIĘC KU GÓRZE SZYJE...  
 BO TŁUM BOROWIKÓW TRWOGEĄ GŁOSI W LESIE,  
 ECHO ICH OSTRZEŻEŃ WIATR POŚRÓD DRZEW NIESIE.  
 SŁUCHAJĄ MAŚLACZKI I NIE WIERZĄ W SŁOWA,  
 BO JEŚLI TO PRAWDA – TRAGEDIA GOTOWA...  
 ALE CO SIĘ STAŁO? – PEWNIENIE ZAPYTACIE,  
 ZARAZ TEŻ ODPOWIEDŹ SZYBKO OTRZYMACIE.  
 JUŻ CAŁY ZAGAJNIK OBIEGŁA NOWINA,  
 ŻE SIĘ NA POLANIE KTOŚ RZĄDZIĆ ZACZYNA -  
 JAKIŚ ELEGANCIK W GARNITURZE BIAŁYM,  
 Z ŻABOTEM POD BRODĄ CAŁKIEM OKAZAŁYM,  
 W CZERWONYM CYLINDRZE, W BIAŁE KROPKI SPORE,  
 ZWANY WŚRÓD GRZYBIARZY ZWYKŁYM MUCHOMOREM.  
 A ZA NIM SIĘ TŁOCZĄ INNE MUCHOMORY,  
 RZECZ TO NIESŁYCHANA NIGDY – DO TEJ PORY...  
 LEDWIE SIĘ ZJAWIŁY, A STRACH WOKÓŁ SIEJĄ.  
 MYŚLĄ WIĘC MAŚLACZKI, GDZIE TEŻ SIĘ PODZIEJĄ.  
 - W INNYM LESIE TAKŻE DOBRZE NAM BYĆ MOŻE,  
 W KNIEI, PUSZCZY, BORKU NAWET DUŻYM BORZE.  
 I JAK POMYŚLAŁY – IDĄ SIĘ PAKOWAĆ,  
 LECZ NIE WSZYSTKIE GRZYBKI CHCĄ KAPITUŁOWAĆ.  
 GAŚKI MÓWIĄ ŚMIAŁO – MY TU ZOSTAJEMY!  
 I OD MUCHOMORÓW LAS URATUJEMY!  
 BOROWIKI DZIELNE TEŻ NA STRAŻY STOJĄ,  
 TYLKO RUDE RYDZE ODEZWAĆ SIĘ BOJĄ.  
 RZECZE WRESZCIE KANIA – A GŁOS TO ROZSĄDKU  
 - USTAWMY SIĘ BRACIA W JEDNYM, DŁUGIM RZĄDKU  
 JEŚLI MUCHOMORY ZOBACZĄ ZAPORĘ  
 MOŻE UCHRONIMY NASZ LAS JESZCZE W PORĘ.  
 I TAK JAK PRZEWIDZIAŁ TEN GRZYB MĄDRY, STARY  
 BRAKŁO MUCHOMOROM ODWAGI I „PARY”  
 PODDAŁY SIĘ PRĘDKO, NA ŚCIEŻKĘ WRÓCIŁY  
 I ZNIKNEŁY SZYBKO – JAK SIĘ POJAWIŁY.  
 PODSKÓCZYŁY RYDZE Z RADOŚCI DO GÓRY  
 - OSZCZĘDZONY ZOSTAŁ LOS NAM TAK PONURY...  
 ODTĄD JUŻ NA ZAWSZE CHCEMY WSPÓŁPRACOWAĆ,  
 BO GDY JEST NAS WIELU „ŚWIAT MOŻNA ZWOJOWAĆ”.

O ŚWICIE GRZYBIARZE DO LASU WRÓCILI  
 I JADALNE GRZYBKI W KOSZYCZKI WRZUCILI  
 NIE BOJĄ SIĘ GRZYBKI, WIĘC SMUTNEGO LOSU,  
 BO TRAFIĄ DO ZUPY, SOSU I BIGOSU.



Kasia Sz.